



Siedziba Obwodowej Komisji Wyborczej nr 24 w Przemyślu prezentowała się okazale.

**Przemyśl.** Obwód nr 12. Jednym z pierwszych jest p. Sadowski, kolejarz. Chce spełnić swą obywatelską powinność i spieszy do pracy w Medyce. Podobnie postępują inni kolejarze. Dziś czekają na nich poważne zadania transportowe i przeładunkowe. Mimo nie sprzyjających warunków atmosferycznych pragną je wykonać z nadwyżką. Jak się później dowiadujemy, dobowy plan przeładunków w suchym porcie przekroczone o 2 000 ton.

**Medyka.** Międzynarodowy pociąg. Do wagonów wsiadają członkowie komisji wyborczej, ażeby umożliwić głosowanie tym podróżnym, którzy niedziela spędzą w drodze. Wszystko przebiega sprawnie.

Była jeszcze szarówka, piąta rano, a nawet wcześniej, kiedy w lokalach wyborczych zapalały się światła, a członkowie obwodowych komisji czynili ostatnie przygotowania do rozpoczęcia głosowania.

Flagi na budynkach, w których miały swą siedzibę komisje obwodowe, odświętnie ubrani ludzie, duży ruch w pięknie udekorowanych lokalach wyborczych od momentu ich otwarcia, stwarzały atmosferę święta i powagi zarazem. Dawało się to również wyczuć w rozmowach wyborców grupujących się przed siedzibami komisji, a także w licznych wypowiedziach w czasie spełniania tego doniosłego i ważnego obowiązku obywatelskiego. A oto reporterskie migawki z niedzieli — 21 marca br.

**Pikulice.** Godzina 5.30. Do lokalu wyborczego przybywa 60-osobowa grupa członkini Kola Gospożyń Wiejskich z przewodniczącą Gminnej Rady Kobiet A. Dorosową. Kilka dni wcześniej umówiły się, że będą głosować razem na kandydatów Frontu Jedności Narodu. Pierwsza oddaje głos Lucja Cieśla — po raz pierwszy w życiu. Jest przejęta. Przewodniczącą komisji Zygmunta Piórkowski wręcza jej kwiatek.

**Przemyśl.** Obwód 24. Dochodzi godzina 6.00. Lokal jest pięknie udekorowany, komisja w komplecie. I dziś, podobnie jak w poprzednich wyborach, do głosowania jako pierwszy zgłasza się mieszkaniec dzielnicy Władysław Kozak. Przyjmuje gratulacje.

**Przemyśl.** 7.30. Zakończyli głosowanie żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza. W trzy godziny później o tym samym meldują komisje obwodowe nr 1, 4 i 8 w Jarosławiu, nr 10 w Dynowie, nr 1 w Wielkich Oczach, nr 2 w Lubaczowie, nr 1 w Krasieczynie, w Lipie i Zohatynie.

**Fredropol.** Do siedziby komisji przyjeżdżają na saniach mieszkańcy Kupiatycz, a wraz z nimi 25-osobowa kapela góralska. Radośnie, wesoło.

**Przeworsk.** Głosują zbiorowo 23 członkinie KGW.

**Laszki.** Do lokalu wyborczego zgłaszają się grupowo członkowie miejscowej organizacji partyjnej. Za ich przykładem idą zeteselowcy.

**Krasieczyn.** Do urny wyborczej zgłasza się jednocześnie 45 członków PZPR.

**Nienadów, Duńkowie, Dziaków Stary, Szówsko, Rokietnica.** Zbiorowo, w galowych mundurach, głosują członkowie ochotniczych straży pożarnych.

Opady śniegu, a nawet zadyмка nie są przeszkodą w dostaniu się do lokali wyborczych, choć drogi utrudniają. Pracują spychacze. Z odległych miejscowości głosujący przejeżdżają zaorzechami konnymi lub samochodami, często ozdobionymi proporcjami i transparentami.

**GŁOSUJEMY ZA POMYŚLNA PRZYSZŁOŚCIĄ NASZEJ SOCJALISTYCZNEJ OJCZYZNY.**

ol

# Z Y G I E

## P R Z E M Y S K I E

NR 12 (438)

ROK X

24 MARCA 1976 R.

CENA 2 ZŁOTE

### ZA POMYŚLNA PRZYSZŁOŚCIĄ POLSKI



Głosują członkinie KGW z Pikulic.

Fot. TZ

## ZMIERZCH ZAWODU?

„Nie wyobrażam sobie, jak moglibyśmy pracować bez pielęgniarek. Z nami jest tak, jak z małżeństwem — nie istnieje bez udziału dwóch płci...”

Taką opinię wyraził ordynator oddziału ortopedycznego przemyskiego szpitala Leon Birn na I Walnym Zjeździe Delegatów Oddziału Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego, wspominając przy okazji trzy wydarzenia z własnego życia.

Jedno z nich rozgrywało się przed wojną, kiedy to cała szósta klasa gimnazjalna, do której uczęszczał, zachorowała na dyfteryt, w wyniku którego sześciu chłopców zmarło. Dwa kolejne miały miejsce tuż po wyzwoleniu, kiedy to, jako początkujący lekarz, był świadkiem tragicznej w skutkach epidemii choroby Heinego-Medina, obserwowanej żniwo zbierane przez gruźlicę kości. Były to wstrząsające wypadki!

— To, że uporaliśmy się z plagą tych straszliwych chorób i dziś nie stanowią one społecznego zagrożenia, jest w znakomitej mierze zasługą ludzi z kręgu białych fartuchów, a więc — także pielęgniarek...

Co roku szkoły medyczne

średnie i pomaturalne, w Polsce, opuszcza blisko 5 tysięcy absolwentów. Na każde 10 tys. mieszkańców przypadają w naszym kraju 34 pielęgniarki (do roku 1980 liczba ta ma wzrosnąć do 60), jest ich ogółem około 130 tysięcy.

Mimo niezłej przeciętnej daleko jeszcze do zaspokojenia potrzeb służby zdrowia, wyraźnie daje się odczuć deficyt kadr i co gorsza panuje pogląd o pogłębiającym się kryzysie, mówi się o zmierzchu pielęgniarstwa.

### GDZIE SZUKAĆ PRZYCZYŃ

Oto co na ten temat sądzą przedstawicielki tego zawodu.

Przełożona pielęgniarek w lubaczowskim ZOZ, Czesława Abramowicz: — Już sam start zawodowy jest utrudniony, jeśli idzie o zabezpieczenie socjalne. Młodzi lekarze otrzymują zasiłki zwrotne na zagospodarowanie, natomiast pielęgniarka, chociaż z reguły znajduje się w gorszym położeniu, nie może nawet marzyć o takiej pomocy. Tak więc u wielu już na wstępie łamie się próg wytrzymałości nerwowej, bo przecież dziewczyna w czepku jest tylko człowiekiem...

A hotele? Tak mało tych z prawdziwego zdarzenia, po które zazwyczaj wieloosobowe, jakby dorosły człowiek nie miał prawa do prywatnego życia; często brak bieżącej wody, nie mówiąc już o tym by była i ciepła, a przecież wymaga się od pielęgniarki krzewienia kultury sanitarniej. Paradoks. zresztą jeden z wielu, jaki spotkać można w przepisach dotyczących zawodu...

Uwagi te uzupełnia Stanisława Hass (również z Lubaczowa), ujmując się za pielęgniarką środowiskową działającą na wsi. — Izba wynajęta u gospodarza nie zawsze jest tą najlepszą, raczej jej standard bywa gorszy. Dlaczego zatem nie myśli się o mieszkaniu, lub choćby pokoju dla pielęgniarki w nowo budowanych ośrodkach zdrowia?

Maria Osiniak (z Przemyśla) uważa, że przy istniejącym niedoborze kadr, dyplomowana pielęgniarka winna być przede wszystkim tam, gdzie jest niezbędna, tzn. w lecznictwie zamkniętym. Natomiast w poradniach ogólnych jej rolę z powodzeniem spełniać mogą rejestrantki i sekretarki me-

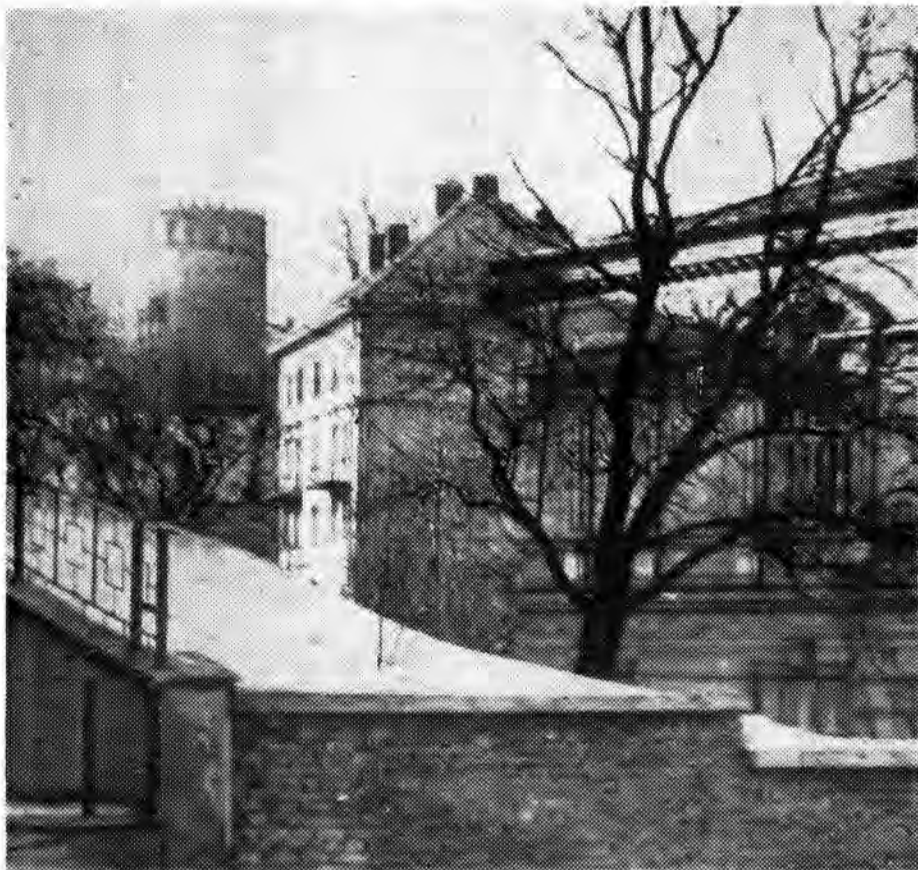
(Ciąg dalszy na str. 3)



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



# Obywatele Przemysła!



Wiosna, już tradycyjnie, jest okresem porządkowania placów, zieleńców, parków, ogrodów i podwórz. Oczekujemy, że w bieżącym roku prace te podjęte będą ze szczególnym rozmachem i starannością. Do wyższej jakości pracy we wszystkich dziedzinach naszego życia zobowiązał nas VII Zjazd PZPR, którego uchwały zaakceptowaliśmy jednomyślnie, powszechnym udziałem w wyborach do Sejmu PRL i Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Chcemy wszyscy, by nasze miasta było czyste, uporządkowane, wyróżniało się miłymi dla oka walorami estetycznymi. Oczekujemy większej operatywności i skuteczności działania służb jednostek gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Ale nawet przy najsprawniejszym ich działaniu trudno będzie osiągnąć efekty, jakich sobie życzymy.

Będzie to możliwe jeśli do prac wiosennych włączą się wszyscy mieszkańcy naszego grodu — dorośli i młodzież szkolna. Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu liczy na to i wychodzi z inicjatywą podjęcia w najbliższym czasie wiosennego czynu społecznego we wszystkich obwodach miasta.

Proponujemy, aby każdy obywatel włączył się aktywnie do następujących prac w orientacyjnie ustalonych terminach:

## 24—31 MARCA

- czyszczenie okien, witryn sklepowych, mycie i malowanie balkonów, drzwi itp. w domach mieszkalnych, zakładach pracy, placówkach handlowo-usługowych i kulturalno-oświatowych;
- porządkowanie terenów we-wnątrzakładowych.

## 1—15 KWIETNIA

- wymiana szpeczących ogrodzeń, rozbórka budynków w złym stanie technicznym;
- porządkowanie i zagospodarowanie ogrodów, parków, pla-

- ców, skwerów, trawników, podwórz;
- sadzenie krzewów i drzewek, sianie traw;
- naprawa chodników, dróg i ulic.

## 16—30 KWIETNIA

- powszechne ukwiecenie balkonów i okien;
- odnowienie szyldów, napisów reklamowych, elementów dekoracyjnych itp.;
- realizacja innych inicjatyw podejmowanych przez komitety obwodowe, organizacje społeczne i zakłady pracy.

Przemysłańskie znani są z przywiązania do swego miasta i wrażliwości na wszystkie jego niedostatki. Jesteśmy przekonani, że cechy te uwiidocznia się w konkretnym działaniu, w czynach społecznych organizowanych przez samorządy mieszkańców.

Niech każdy z nas wykona część przypadającą na niego pracy, a Przemysł stanie się jeszcze piękniejszy, będzie się nam w nim przyjemniej mieszkało i żyło.

MIEJSKI KOMITET  
FRONTU JEDNOŚCI NARODU  
w PRZEMYSŁU

## DZIĘKUJEMY!



Z wycieczki po NRD piękną karteczkę z widokiem na Karl-Marx-Stadt wraz z pozdrowieniami nadesłał nasz stały czytelnik, p. Zbigniew Letniowski. Natomiast z Baranowa Sandomierskiego napisali do nas przemyscy sędziowie piłki nożnej, którzy z początkiem bm. przebywali w tym uroczym zakątku na kursokonferencji.

## WYSOKIE ODZNACZENIA DLA KOMBATANTÓW



I sekretarz KW PZPR ZDZISŁAW DREWNIOWSKI dekoruje zasłużonych członków ZBoWiD.

Uchwałą Rady Państwa — za zasługi bojowe z hitlerowskim najeźdźcą w okresie II wojny światowej oraz za zasługi w pracy zawodowej i działalności społeczno-politycznej po wyzwoleniu — zostali odznaczeni Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski następujący członkowie ZBoWiD:

Stanisław Bień, Karol Erd, Stefan Góła, Józef Kozak, Edward Kukurba, Antoni Piątkowski, Jan Rzepczyński, Gustaw Strigl, Edward Skórka, Jerzy Zastrowski, Zofia Zielak, Michał Zak (Przemysł), Wacław Jamnik (Żurawica), Józef Jędrycha, Andrzej Ochęduszkiewicz, Piotr Oważany, Jan Pempuś (Stubno), Zbigniew Wiśniakiewicz, Władysław Skubisz (Dubiecko), Władysław Pankiewicz (Bircza), Adam Bielawski, Antoni Lecyk, Stefan Partyka, Jan Wróbel (Radymno), Antoni Januszkiewicz, Bronisław Małek, Jan Reichel, Stefan Stasiak, Kazimierz Szakiel, Józef Pruchnik (Jarosław), Zofia Wyczarska (Laszki), Justyn Kaczanowski (Sienława), Jan Kiełt, Paweł Leśków (Chłopice), Wiktor Galiński, Stanisław Góraj, Jan Zajac (Lubaczów), Józef Janiec (Borowa Góra), Stanisław Jagodziński (Zuków), Paweł Polynkiewicz (Hureze), Jan Staszczyszyn (Narol), Franciszek Troczyński (Zmijowiska), Alfons Wojtaszek (Basznia Dolna), Władysław Wróblewski (Horyniec), Michał Chruszczyk, Stanisław Gastoł, Władysław Mac, Władysław Sawa, Krzysztof Sobota (Przeworsk).

## MODEL DO UPOWSZECHNIENIA

Z inicjatywy — działającego przy Kuratorium Oświaty i Wychowania — kolektywu d.s. wdrażania jednolitego systemu wychowania socjalistycznego odbyła się konferencja szkoleniowa dyrektorów szkół miejskich i gminnych z terenu woj. przemyskiego. Wysłuchali oni prelekcji mgr Zofii Mydla k z Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Rzeszowie na tematy: „Kodeks ucznia narzędziem pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczyciela” oraz „Rola ceremoniału szkolnego w procesie kształcenia osobowości dziecka”. Zapoznali się również z wytycznymi do pracy w tym kierunku, jakie przedstawiła przewodnicząca kolektywu mgr Zofia Sosnowska.

Duże zainteresowanie wzbudziła okolicznościowa wystawa przygotowana przez przemyskie szkoły podstawowe (nr 1, 3, 5 i 15), które mają już spore osiągnięcia na tym odcinku pracy dydaktyczno-wychowawczej. Zgromadzone na niej eksponaty związane z nowo obowiązującą symboliką, obrzędowością szkolną i sposobami informowania.

## M-1 DLA JOLI, ANETKI I...

Jola Młynarska kończy w tym roku podstawówkę, ma zamiar kontynuować naukę w szkole średniej bądź zawodowej, a gdy się usamodzielni i opuści dom dziecka — czekać na nią będzie mieszkanie ufundowane przez załogę m/s „Przemysł”.

Anetka Koleszko liczy zaledwie cztery latka, toteż nie zdaje sobie jeszcze sprawy czym jest książeczka mieszkaniowa ofiarowana jej w prezencie gwiazdkowym przez Zakłady Rybne.

Obie dziewczynki mieszkają obecnie w PDD Nr 2 przy ul. Basztowej w Przemyslu. Takich jak one jest w naszych domach dużo, dużo więcej. Mając na uwadze przyszłość tych dzieci Miejski Wydział Oświaty i Wychowania wystąpił z apelem do dyrekcji, rad zakładowych, KSR-ów, załóg — o fundowanie książeczek mieszkaniowych wychowankom PDD.

Gorąco popieramy tę inicjatywę, licząc na jej szeroki odzew społeczny. Z miłą chęcią odnotujemy każdy następny przejaw dobrej woli załóg robotniczych w myśl hasła: WSZYSTKIE DZIECI SĄ NASZE!

## JADWIGA TELESZ NAJLEPSZĄ RUSYCYSTKĄ

31 uczniów z jedenastu szkół średnich i zawodowych uczestniczyło w eliminacjach wojewódzkich VII Olimpiady Języka Rosyjskiego, które przeprowadzono (13—14 bm.) w Zespole Szkół Spożywczych w Jarosławiu.

W prawdziwy zachwyt wprawiła jury uczennica V klasy przemyskiego Liceum Medycznego JADWIGA TELESZ, która wyraźnie zdyktowała rywali poziomem odpowiedzi. Świetną znajomość języka zawdzięcza swej nauczycielce mgr Stanisławie Jędruch i własnemu zamiętowaniu do nauki. Jury, pod przewodnictwem mgra Mariana Nuckowskiego z rzeszowskiej WSP, jednomyślnie wytypowało przyszłą pielęgniarke do reprezentowania woj. przemyskiego w imprezie centralnej, która odbędzie się w dniach 27—28 bm. w Mińsku Mazowieckim.

Zdobywczynią II miejsca została Ludmiła Sozańska z II LO im. Wł. Broniewskiego w Przemyslu; również trzecie i czwarte miejsca zdobyły przemysłanki: Zenobia Mykita i Jolanta Mroczek, uczennice I LO im. J. Słowackiego.

Organizatorami olimpijskich eliminacji byli pospółtu ZW TPPR i Kuratorium Oświaty i Wychowania.

## AZ SIĘ STOPI

W tunelu prowadzącym na perony stacji PKP w Przeworsku wody po kostki. Nie jest to jedynie utrudnienie dla podróżnych, którym wypadałoby nosić ze sobą buty gumowe. Samo bowiem przejście jest bardzo wąskie, gdyż pod ścianami tunelu składowany jest lód usuwany z betonu. Widoczek taki zastaliśmy 15 marca. Być może z nadejściem kalendarzowej wiosny spłynęły lody...

## NOWOŚCI JAROSŁAWSKIEGO HANDLU



Przy ul. Słowackiego w Jarosławiu otworzono z końcem lutego nowoczesne pawilony handlowe, w których znalazły siedzibę: „Pewex”, bar mleczny oraz punkt usług krawieckich firmowany przez Spółdzielnię „Jedność”. Nie są to jedne nowe uruchomienia, bowiem przy tej samej ulicy, w kamienicy Stofa Spółdzielnia „Ogrodnik” otworzyła swój sklep branżowy, szyl PHS nosi supersam spożywczy (tzw. Kaufhalle) zaś w sąsiedztwie stoi pawilon WCH z artykułami mundurowymi. WSS „Spolem” oddała w bieżącym roku dobrze zaopatrzone pawilon „1001” drobiazgów przy ul. 3 maja. Natomiast jeszcze w bm. planuje się otworzyć sklep zaopatrzenia biurowego przy ul. Franciszkańskiej.

Fot. TZ



# KOMU TO SIĘ OPŁACI?



Dobry but — to połowa wygody w życiu. Tymczasem od lat kiepska jakość obuwia psuje nam samopoczucie. W każdej godzinie handlowania kilka tysięcy osób wychodzi z kwitkiem, czyli bez paragonu z salonów obuwniczych i zwykłych sklepików, nie znajdując niczego stosownego dla swoich stóp. W każdej godzinie wiele setek klientów szczęśliwych wczoraj czy przed tygodniem odnosi mokasyny, kozaczki bądź zwykłe trepy, przyjmowane przez sprzedawców bez większych zresztą protestów. Ba, zdarza się przyjęcie reklamacji na czterdzieści par obuwia określonego gatunku i fasonu, choć sprzedano tylko dwadzieścia...

Kilka wyrobów dostarcza niezawodnie okazji do sponiewierania producentów, do wytknięcia, skrytykowania, wykazania tzw. głębi obserwacji i ciętości dowcipu. Właśnie obuwie, konfekcja dla niemowląt, odzież robocza — to przykłady pierwsze z serii. Choć powiedziano już np. wszystko o istocie niemowlęcia (że też człowiek itp.), o tym, jak delikatne i nie znosi tworzyw sztucznych, zarówno wielkie wytwórnie, jak i te drobne, najchętniej robią śpioszki z anilany, bo to się podobno opłaca. Podobno — bo matki z uporem poszukują z bawełny i nie kupują syntetycznych, uzasadniając to własnym doświadczeniem i opinią Instytutu Matki i Dziecka. Więc komu się może opłacać produkcja nie kupowana?

Odzież robocza, chociaż wytwarzana w milionowych se-

riach, też się podobno „nie opłaca”, stąd jej skandaliczna jakość. Ale kto spróbuje to uzasadnić ten popełni kilka wykroczeń przeciw logice i ekonomice.

Materiał użyty na kiepskie obuwie, na nie chcianą konfekcję i odzież, na sto innych tanich wyrobów zmniejsza ogólną pulę surowcową, ogranicza możliwość wytworzenia towarów ładnych, dobrych, chcianych. Posłowie jednej tylko komisji — przemysłu lekkiego — wizytując przed zakończeniem kadencji grupę wytwórci na obszarze województwa elbląskiego, gdańskiego i bydgoskiego stwierdzili ponad wszelką wątpliwość także marnotrawienie materiału, a nawet próby ukrywania prawdziwej sytuacji przy pomocy różnych sztuczek ze wskazaniami reklamacji.

Docierając do istoty sprawy, do zrozumiałej odpowiedzi na pytanie „dlaczego?”, zaobserwowali posłowie zjawisko zastanawiające: jedne wytwórnie, pracujące w podobnych warunkach, z podobną załogą, dają towar dobry, inne — kiepski. Bo jedni przestrzegają receptury technologicznej, inni — nie. A to zależy już tylko od tego, co niegdyś nazywano godnością zawodową. Mogą jedni uważnie kleić buty, sumiennie impregnować tkaniny na kombinzony ochronne, a innym się nie chce.

Te przypomnienia potrzebne są po to, by podkreślić znaczenie próby zmiany obyczaju utartego w przeszłości.

Decyzje rządu określające sposób postępowania z rezerwami, spisane na osiemdziesięciu kilku kartach maszynopisu, nakładają — na każdego według możliwości — imienne obowiązki w odniesieniu do wykorzystania materiałów, czasu pracy i innych walorów.

Każdy resort, zjednoczenie, każda wielka organizacja gospodarcza czy przedsiębiorstwo — wszyscy, łącznie z wojewodami — zobowiązani zostali do wykazania konkretnych efektów, dodatkowej produkcji wyłącznie na rynek lub na eksport, jakie zamierzają w tym roku uzyskać bez dodatkowego zaopatrzenia w surowce, bez dodatkowej robocizny. Podstawą tego nadplanowego zaopatrzenia będą właśnie tylekroć stwierdzane możliwości lepszego wykorzystania materiałów, ludzi, maszyn, czasu. I aby uniknąć nieporozumień, decyzja rządu nakłada na wszystkich obowiązki rozliczania się z tej dodatkowo przyjętej do planu produkcji, na urzędowych GUS-owskich formularzach.

W ten sposób podejmowane od wielu miesięcy posunięcia ekonomiczne sprzega się z administracyjnym rugowaniem tandety i niedbalstwa. Jeśli przyczyni się to do zmiany obyczaju, wedle którego jedni mogą, innym się nie chce, będzie to efekt mierzony w wartościach ekonomicznych, ale o znaczeniu psychologicznym, decydujący dla społecznej wydajności i zasobności.

MAREK BORSKI

# listy

## DROGA REDAKCJO!

W marcu 1975 roku rozpocząłem pracę w PGR Medyka w charakterze kierowcy. W sierpniu 1975 r. była podwyżka rodzinna (mam na utrzymaniu dwoje dzieci i żonę). Ja tej podwyżki nie otrzymałem. Dopiero od stycznia 1976 roku wypłacają mi należność. Zwraçałem się z tym do księgowego, obiecał wyrównać zaległość. Co miesiąc powtarza mi to samo, żąda coraz to nowych zaświadczeń z poprzedniego zakładu pracy, ale

## O LUDZIACH TRZEBA PAMIĘTAĆ

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł „Najpierw była TOPL”. Uderzyła mnie w nim pewna niecisłość. Otóż pominięto, chyba na skutek niedostatecznych informacji, nazwisko pierwszego komendanta TOPL w Przemyślu. Był nim Czesław Zbrozczyk i funkcję tę sprawował prawie dwa lata.



Do listu załączam, z prośbą o zwrot, zdjęcie przedstawiające szkolenie sanitariuszek przez miejską komendę TOPL w Przemyślu w 1951 roku. Pierwszy od lewej siedzi Andrzej Pięstrak, a obok w środku — wspomniany Czesław Zbrozczyk. Człtelnik

nie daje to żadnych rezultatów. Jak długo mam jeszcze czekać na należne mi pieniądze? Zwraćam się z prośbą do Ciebie Redakcjo o pomoc w tej sprawie. Może obudzisz ze snu pracownika naszego biura.

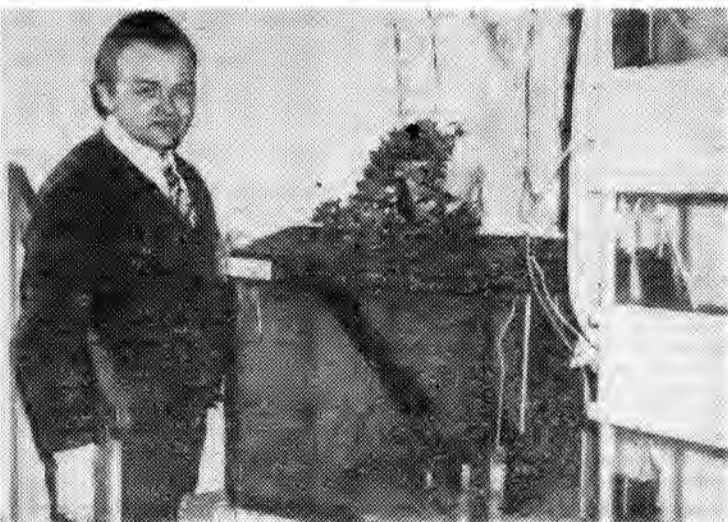
Michał Mazurek

## PODZIĘKOWANIE

Mieszkańcy ul. Wróblewskiego w Przemyślu wyrażają serdeczne podziękowanie obywatelowi Ryszardowi Osiczko — dyrektorowi Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Przemyślu, za osobiste zaangażowanie i doradczą pomoc przy oczyszczaniu naszej ulicy ze śniegu i lodu w okresie minionego zimy.

Dziękujemy również żołnierzom za odśnieżanie w okresie największych opadów — udzielił nam pomocy rezygnując z wypoczynku po normalnych żołnierskich zajęciach.

Przewodniczący Komitetu Domowego Zbigniew Nałęcz-Skałcki



## Ryszard Osiczko i jego rybki

— Prowadzi Pan jedyny w województwie sklep zoologiczny. Jak do tego doszło?

— Od młodości interesowałem się przyrodą i lubiłem zwierzęta. Zawsze starałem się coś chować — papugi, gołębie, rybki...

— No właśnie, rybki. Ma pan tu wiele gatunków. Są nabywcy?

— Zainteresowanie młodzieży jest ogromne, to bardzo pożyteczne i miłe hobby. Związek Akwarystów w Jarosławiu, również jedyny w województwie, liczy około 400 członków. Jego prezesem

jest pan Jan Mickowski. Akwaria posiada wielu nie zrzeszonych w związku mieszkańców Przemyśla, Lubaczowa, Przeworska. Nie brakuje również hodowców kanarków, papug, żółwi i kto wie jakich jeszcze stworzeń.

— Podziwiając rybki i ptaki o mało nie zapomnieliśmy o głównym celu wizyty: w imieniu redakcji i Przedszkola Czytelników „Życia Przemyskiego” pragniemy podziękować za piękny dar — akwaria i rybki ofiarowane przez Pana przedszkolu. Wielka to uciecha dla dzieci.

Na marginesie tej informacji chcielibyśmy dodać, że uwagi p. Osiczki o rozwijaniu zainteresowań młodzieży przyrodą są ze wszech miar słuszne. Jego sklep, choć skromny, budzi żywe zainteresowanie i jest celem odwiedzin hodowców nie tylko z Jarosławia, lecz również z wielu sąsiednich miast. Przeniesiony z suterenu do centrum miasta, a może nawet Rynku, stanowiłby niewątpliwie element uatrakcyjniający i upiększający miasto. Tę myśl kierujemy pod adresem naczelnika miasta Jarosławia. Fot. (też)

## ZMIERZCH ZAWODU

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dyczne. Z brakiem kadr pielęgniarskich wiąże się konieczność zwiększenia etatów (a także zmian w organizacji pracy!) służb pomocniczych: niechże pralnia ma na głowie zmianę pościeli i bielizny; niechże kuchnia zajmie się żywieniem od A do Z; niechże dzwiganie chorego zajmą się noszowi itp. itd.

Pani Osiniak jest nadto zdania, że co pewien czas pielęgniarki winny być egzami-

nowane z umiejętności zawodowych, bo tylko osoba operatywna, zaradna, pomysłowa potrafi się usamodzielić.

### GDZIE PODZIAŁ SIĘ SZACUNEK

W sedno sprawy utrafiła dyrektor przemyskiego Zespołu Szkół Medycznych Czesława Sroczyk: — Skąd się wzięła dyskusja o zmierzchu pielęgniarstwa, owe przytyki w rodzaju „basen, pani magister”? W szkole staraliśmy się wszelkimi sposobami przekonać młodzież do zawodu, ale mów tu dziew-

czynie, do czego jest powołana, skoro będąc na praktyce widzi nierzadko innego...

Wiele dziewcząt poszło się rozpędzić, zostały pielęgniarkami, bo za późno było się wycofać. Spotykam je i wstydzą się, że są absolwentkami naszej szkoły. Więc czy nie lepiej usunąć kilka niedobrych, by zdobyć szacunek dla tych naprawdę dobrych?

Istniejące przy szkole koła zainteresowań zawodem są właściwie jeszcze jedną uprzykrzoną lekcją, gdyż nie zawsze uczennicom chce się szperać za nowinkami, przygotowywać do zajęć. Myślę, że Polskie Towarzystwo Pielęgniarskie może znaleźć

wdzięczne pole do popisu wśród słuchaczy ostatnich lat liceum czy też studium medycznego, by później absolwentki nie pytały: — A co mi da przynależność do PTP?

Jedną z poważnych przyczyn kryzysu jest również to, że jako grupa zawodowa pielęgniarki nie szanują się nawzajem, że często omijają drogę służbową i krętymi ścieżkami dochodzą do celu, nie respektując hierarchii zawodowej!

Dokształcajmy się, dbajmy o renowację wiedzy, bo ta sprzed lat kilkunastu w dużej mierze zwiędziała, na przykrzajmy się z pomysłami,

pokażmy, że stać nas nie tylko na utyskiwania, lecz także na swój własny styl pracy — i pracujmy tak, żeby nikt, nigdy, nigdzie nie mógł nam niczego zarzucić!

### NA MARGINESIE

Podniesieniu rangi zawodu służyć może m. in. popularyzacja sylwetek pielęgniarek aktywnych zawodowo. o czym przypomniła w swoim wystąpieniu przedstawicielka ZW LK Wanda Janiszewska.

I jeszcze jedna uwaga. Bardzo źle się stało, że zaproszenie do wzięcia udziału w zjeździe zlekceważyli przedstawiciele resortowych władz zwierzchnich, bowiem dyskusja sprowadziła się — prawdę powiedziawszy — do gadania sobie a muzom...

A. BOGUSŁAWSKA



Zacząć od okupacji — będzie to najwyższej życiorys podobny do wielu. Od wyzwolenia zaczynać — będzie to opowieść o trudnych czasach, kiedy to gołymi dłońmi wśród ruin i zgłiszcz... Rozpocząć od wmurowania węgelnego kamienia — będzie to tylko historia zakładu. Więc pytam:

## — Czy zdarzyło się Panu kiedyś nie być dyrektorem?



MICHAŁ KRYCZKO: — Leję ich tym, że ja mam wszystko obliczone, bo mnie chce się policzyć...

Okazuje się, że MICHAŁ KRYCZKO, naczelny Zakładów Płyt Piłśniowych w Przemysłu, nie był dyrektorem tylko cztery i pół roku w ponad 30 latach swej pracy. Karierę kierowniczą rozpoczął w Koniecpolu, a po siedmiu latach Koniecpol zamienił na Przemysł. I tak już zostało... „Stary” jest wybuchowy — mówią w zakładzie. — I nie raz taką wiązkę puści, że uszy wiedną. Inni dyrektorzy są bardziej głodcy, tacy w

rekawieczkach, co to tylko przepis, paragraf, „pan rozumie, inaczej nie można”, „niestety muszę udzielić nagany z ostrzeżeniem...” Nasz dyrektor nie z tych. Jak jest dobrze, to chodzi uśmiechnięty, zagada, powie coś do śmiechu, kobiety zapyta, jak tam mężom idzie, a one zaraz się czerwienią, bo myślą, że to o „te rzeczy” chodzi. A jak są powody „Stary” w nerwy wpada i potrafi opieprzyć jak święty Michał diabła, bo i on przecież, jak

na złość, Michał ma na imię. A później przyjdzie, po plecach poklepie, każe dalej robić i jeszcze powie: „Co się tak patrzysz? Krzyżącego dyrektora nie widziałeś?” Ludzki człowiek... Wiec chodzą do niego nie tylko wtedy, gdy w zakładzie są kłopoty, ale także z własnymi, życiowymi problemami. Nikomu jeszcze nie odmówił pomocy, ale nikomu nie powiedział, że załatwi, gdy załatwić nie mógł. I to sobie cenią, bo nie lubią, gdy się ich zwodzi, a „Staremu” po prostu wierzą.

— Krzyknąć musi — mówią. — Zjednoczenie go ciśnie, komitet nalega, wojewoda także, plany coraz wyższe, a są tacy, co to robić im się nie chce, więc dyrektora nie lubią. Narzekają, że z gębą skoczą, że wymaga coraz więcej. A w zakładzie tak już jest, że ci najmniej chętni do roboty, zawsze udają nieszczęśliwych. Pod górkę do szkoły, wiatr w oczy, takie rzeczy... Ale tych jest mało, może dziesięć procent, nie liczą się.

Brygadziści dodaje: — Co tam gadać, partyzancki chłop, nie boi się i sam, jak trzeba, rękawy zakasze...

Pożar raz wybuchł. Naprzód zaczęło się kopcić, a później jezory ognia wypełniły z szarego dymu. Ludzie w krzyk: „Pali się! Alarm!” Również ze strażą przybiegł dyrektor. Koszulę zrzucił, spodnie także — i w samych kąpielówkach stanął do walki z żywiołem. Gdy pożar już ugaszono i strach minął, strażacy usiłowali być dowcipni i rozpowiadali, że przy okazji „Starego” trochę przemo czyli. A on na to, że przedziej by im sikawice powyrwał...

Bywały, jak to zwykle w produkcji, okresy trudne. Piętrzyły się problemy, sprzętu brakowało, ludzie chorowali, wykonawcy nie mogli dać sobie rady z pracami modernizacyjnymi. Załoga szemrała, że chyba planu nie wykonają, bo choć dziennikarze wydzwiają na tzw. „trudności obiektywne”, to takie jednak występują i trudno im stawić czoła. W jednym z tych ciężkich okresów, gdy innym z bezsilności opadały ręce, dyrektor Kryczko zapowiedział wypracowanie... produkcji dodatkowej! Ludzie wybałuszyli oczy. Plan zagrożony, a tu nowe zobowiązania?!

Jeden z pracowników administracji powiedział: — Oburzam się czasem na dyrektora, na jego rubaszny język, ale mimo wszystko on mnie fascynuje. Chociażby dlatego, że nie uznaje rzeczy niemożliwych. Myślę że Kryczko nie liczy tylko na rutynę, ale przede wszystkim nie poddaje się trudnościom. I dlatego przeważnie wygrywa.

Kiedyś, w okresie urlopo-

wym, zabrakło ładowaczy surowca drzewnego. Zachodziła obawa przestoju, którego każda sekunda kosztuje „Płytę” ponad 10 zł. Na dobę daje to prawie milion. Dyrektor pierwszy wyszedł z biura, rozluźnił krawat i zaczął ładować drewno na przenośnik, który niesie je do rękawików. Innym umysłowym nie wypadało patrzeć przez okno jak „Stary” grzybet zgina. Też wyszli, pomogli i produkcja nie ucierpiała.

Pomyśli ktoś: poza to tylko czy metoda dyktowania? A może jedno i drugie? Ale! powiedzieć tak Kryczko, to burzy się i zaczyna wywód:

— Ja tam, panie, w pracy nie wychodzę poza to, kim jestem. Wymagam więcej od siebie niż od innych i nie gram roli dyrektora. Widzi pan, panie... aktor pobędzie na scenie parę minut i schodzi zmęczony, a moja odsłona trwa długo. I dlatego nie mogę wysilać się na ciągłe odgrywanie roli samego siebie. To byłoby, panie, za bardzo męczące... Nauczyłem się w życiu patrzeć trochę inaczej na wiele spraw niż to sobie nieraz ludkowie wyobrażają. Wymagam jednego: dobrej, solidnej pracy, niczego więcej. A że trafiają się tacy, co by to chcieli, żeby im na hali czerwone światełko zamontować, winieczka przynieść i jeszcze dziewczeczki dostarczyć — no to tym, panie, joby sprawiam... Ale urazów nie chowam, co ma taki dostać, dostaje i po sprawie. Ja mogę rozmawiać z każdym, kto mi w zakładzie chce pomóc i zna się na czymś lepiej ode mnie. A sprawy idiotyczne przecinam... Leję ich tym, że ja mam wszystko obliczone, bo mnie chce się policzyć...

Dyrektor Kryczko jest indywidualistą, nie przyjmuje cudzych zasad i ceni tylko pracę — własną i innych. Ma na swym koncie ponad sto publikacji, racjonalizatorskich i naukowych. Twierdzi, że systematyczna nauka zapobiega popadaniu w niebezpieczną na tym stanowisku rutynę. I jeszcze jedno: jeśli chce się należycie ocenić człowieka, należy mieć wszechstronne spojrzenie, wszystkim się interesować i jak trzeba, to do knajpy także pójść, na tej starej zasadzie, że nic co ludzkie...

Więc lubią takiego dyrektora, który z żadnej wpadki nie robi dramatu, tylko liczyłoby wtedy bierze i stara się wyjść zwycięsko. I jeszcze poucza, że jeśli dobrze zna się własne przedsiębiorstwo, to zawsze znajdzie się rada na pokonanie trudności. Trzeba tylko iść zawsze na czele postępu i z postępu korzystać. Wtedy przedsiębiorstwo się nie starzeje, jest atrakcyjne ekonomicznie, stoi na silnych podstawach. Dy-

rektor Kryczko najbardziej szczeni się właśnie postępowem technicznym.

A czego się wstydzi? — Jedną rzecz, której się wstydzę, a jednak stosuję, to strofowanie niektórych spośród załogi. Bo jeśli, mimo kilkakrotnych upomnień, nadal nie wychodzą to ja się, panie, denerwuję i opieprzam. Ale to przynosi rezultaty.

Dyrektora można zastać w zakładzie o każdej porze. Często po południu, a nawet w nocy. Mówi o nim, że jest „patriotą zakładowym”, że rzadko bywa w domu. A „Stary” tłumaczy, że ma też własne metody dotyczące życia rodzinnego. Jeden chce służyć rodzinie ciągłym prawieniem moreł, inny służy własnym przykładem i nie draży mózgow sama tylko gadaniną, do której najbliżsi mogą się źle poczuć. Dyrektor Kryczko ma dowody skuteczności swej teorii: starszy syn kończy akademię medyczną, młodszy jest licealista, laureatem ogólnopolskich olimpiad...

Któryś z produkcji powiedział: — „Stary” ma końskie zdrowie. Ja końce zmianie i odnoścuwem. A on stale coś robi. Teraz podobno doktorat...

Więc pytam dyrektora, czy to prawda? Odpowiada, że wszystko co o nim mówią jest prawdziwe — i to, co dobrze mówią, i to co źle. Bo człowiek jest tylko człowiekiem, z wadami i zaletami. Chodzi tylko o to, aby tych drugich było znacznie więcej. Jak to osiągnąć?

— Im człowiek wyżej wyjdzie, tym więcej musi się liczyć... ze sobą — odpowiada dyrektor naczelny Zakładów Płyt Piłśniowych, magister inżynier wkrótce doktor — Michał Kryczko. I z uśmiechem dorzuca jeszcze jedyny wyrz, który z żalem pominę...

JAN MUSZCZAK

ZPP w Przemysłu są jak dotąd, największym producentem płyt pilśniowych w kraju. Zatrudniają ponad 800 osób. Swoje wyroby eksportują do 19 krajów europejskich, 7 amerykańskich, 12 azjatyckich, 13 afrykańskich i do Australii. Wartość sprzedanych płyt w roku 1975 wyniosła 297 mln złotych; plan na rok bieżący — 404 mln zł.

film

ratury cenionej tragedii, w znakomitej, telewizyjnej inscenizacji „Mazepa” (1971).

Gustaw Holoubek chyba w sposób najbliższy intencjom samego Słowackiego, potraktował „Mazepę”, jako rzecz o dwóch

# MAZEPA

światach szlacheckiej pychy i zadufania, przebiegłości i ślepej bezwzględności oraz romantycznego altruizmu, czystości uczuć i lojalności. Ten walor moralny dwóch filozofii życiowych zachował „Mazepa” filmowy.

Sztuka, tłumaczona na kilka języków europejskich (nie wyłączając esperanto), popularność swą zawdzięcza przede wszy-

stkim sławie tytułowego bohatera, Jana Mazepy (1632—1709) oraz dramatycznemu spiętrzeniu efektywnych wątków i sytuacji scenicznych.

Godzi się przypomnieć barwną biografię syna stepów — potem kozackiego hetmana, który był istotnie zrazu paziem króla Jana Kazimierza. Wyemancypowawszy się, zaczął prowadzić politykę własną — lawirując między Gustawem Karolem XII a carem Piotrem I. Sławę zjednała mu nie tylko kariera polityczna, ale także liczne i skandaliczne romanse. Nie jest on jednak centralną postacią w tragedii Słowackiego.

Bohaterem „Mazepy” jest młodzieńcy Zbigniew, syn Wojewody, romantyczny kochanek, złączony „braterstwem krwi” z tytułowym bohaterem, ginący tragicznie wskutek przeciwności losu.







# M E D A L „BRĄZOWEGO NIEDŹWIADKA“

## W RĘKACH ZWYCIĘZCY PLEBISCYTU NA PRZEMYSŁANINA ROKU 1975

I sekretarz KM PZPR Bronisław Szmyd wręczył RYSZARDOWI JÓŻWIKOWI medal „Brązowego Niedźwiadka” oraz potwierdzający to wyróżnienie dyplom. Pozostali pretendenci do miana PRZEMYSŁANINA ROKU również otrzymali pamiątkowe dyplomy. Bohaterom plebiscytu przyznano też cenne nagrody ufundowane przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Komendę Miasta MO, Zarząd Okręgu PTTK, Wojewódzką Spółdzielnię Spożywców „Spotem”, Wojewódzki Dom Kultury i Wydział Kultury Urzędu Miejskiego.

„Bohaterami naszych czasów są ludzie, którzy uznawszy pewne prawdy za własne i wyznaczając sobie określony cel, potrafią do niego dążyć, składając codziennie jakąś ofiarę z tego, co wygodne, na rzecz tego, co słuszne — z tego, co moje, na rzecz tego, co nasze”. Są to słowa znanego pisarza pika JANUSZA PRZYMANOWSKIEGO, którymi odpowiedział na pytanie „KTO, PANA ZDANIEM, ZASŁUGUJE NA MIANO BOHATERA CZASÓW POKOJU?” — zadane mu przez dziennikarza „Expressu Wieczornego”.

Już od czterech lat, zawsze w połowie marca, podsumujemy uroczyste redakcyjny plebiscyt na PRZEMYSŁANINA ROKU. Czytelnicy „Życia” wybierają swego bohatera jednego spośród blisko 60 tys. mieszkańców miasta, chlubiącego się dziesięcioleciową historią.

Przemyslaninem Roku 1975 został mgr RYSZARD JÓŻWIK, miłośnik grodu nad Samem, pedagog, krajoznawca i popularyzator turystyki — przede wszystkim w kręgach młodzieży szkolnej.

Do redakcji wpłynęło 1298 kuponów plebiscytowych, z których 65 odrzucono, gdyż nie były właściwie wypełnione albo dostarczone po wyznaczonym terminie. Specjalnie powołana komisja — pracująca pod przewodnictwem mgra Zygmunta Gardego (sędziego Sądu Rejonowego), w skład której weszli ponadto: Irena Gołębiowska (sekretarz Rady Zakładowej Zakładów Płyt Piśniowych) i Zdzisław Kielar (przewodniczący Rady Zakładowej w ZA „Mera — Polna”) — solidnie się namozoliła, by zliczyć

punkty przyznane poszczególnym pretendantom do miana Przemyslanina Roku (nie było to wcale łatwe, zważywszy, iż za pierwsze miejsce przyznawano 6 punktów, za drugie — 5, za trzecie — 4 itd.).

Okazało się, iż R. Joźwik zgromadził 4917 pkt. — o 294 więcej niż następny z jego konkurentów; różnice między pozostałymi były minimalne.

Ogłoszenie wyników plebiscytu odbyło się 13 bm. w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki (bardzo dziękujemy kierownictwu tej placówki za umożliwienie nam zorganizowania imprezy) z udziałem przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych województwa i miasta — sekretarza KW PZPR Zenona Czecha, I sekretarza KM PZPR Bronisława Szmyda oraz prezydenta Przemysła Mieczysława Mazurka. Miła niespodzianka, zarówno

dla organizatorów plebiscytu, jak też wszystkich obecnych, było wystąpienie I sekretarza KM PZPR Bronisława Szmyda, który poinformował, że Przemyslanin Roku znajdzie się wśród kandydatów do jeszcze jednego wyróżnienia: wpisania do Księgi Zasłużonych dla Miasta.

Wśród czytelników, którzy nadesłali do redakcji kupony plebiscytowe, rozlosowano wartościowe upominki. Otrzymali je: Wanda Szostek, Edward Bielak, Czesław Buchtalarz, Witold Dziedzie i Krzysztof Wiech.

Jednym z punktów programu imprezy było otwarcie Wystawy Rysunku Prasowego artysty plastyka Edwarda Kmiecika, naszego redakcyjnego kolegi. Ekspozycję (o której napiszemy szerzej w następnym numerze „Życia”) otworzył dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Władysław Dziedzie.

Fot. TZ



O uznaniu, jakim cieszą się w społeczeństwie ludzie wyrastający ponad przeciętność i o celowości ich popularyzowania — mówił podczas spotkania w Klubie MPiK sekretarz KW PZPR Zenon Czech. Wystąpienie przyjęte zostało gromkimi oklaskami.



Podczas imprezy wystąpił teatrzyk diagnozy „Lancet” (jesteśmy mocno zobowiązani). Na zdjęciu: Janusz Teluk w popisowym monologu.



R. RÓŻWIK, E. KUDELSKI, K. GALIKOWSKI, A. CZERNY, A. KOPERSKI i W. WODNICKI bohaterowie spotkania. Tylko jeden z nich mógł otrzymać tytuł PRZEMYSŁANINA ROKU. Szkoda, gdyż wszyscy nań zasłużyli...



## Józef Prutkowski i jego kabaret - variete

3 i 4 kwietnia br. mieszkańcy Przemysła będą mogli obejrzeć program znanego kabaretu „FRIKO”, którego duszą artystyczną, autorem tekstów i niezastąpionym konferansjerem jest Józef Prutkowski. Ten wspaniały satyryk i poeta, dysponujący także na estradzie wła-

snym, niepowtarzalnym stylem, świetnie bawi publiczność w warszawskiej „Adrii”. Zważywszy, jakie ceny obowiązują w tej restauracji — widzowie w Przemyslu mają okazję, aby przyjemność obcowania z Prutkowskim wypadła im dużo taniej.

W kabarecie występują

ponadto inni atrakcyjni wykonawcy, m. in. tańczy Stanisław Szymański.

Chociaż na afiszach zapowiadających kabaret — variete „Friko” zapowiedziano, że „obecność nieobowiązkowa”, radzimy potraktować ten program, jako niezwykle przyjemny obowiązek. Zachęta niech

będzie ten krótki wiersz Prutkowskiego:

Szukają chciwie mych  
klepsydr  
Twe oczy puste, niczyje...  
A zamiast nich strofy me,  
złe psy,  
szczekają, że żyję.

(jm)



## Biegi przełajowe „O błękitną wstęgę Sanu” pod dyktando reprezentantów Czuwaju



Z udziałem 258 biegaczy i biegaczek, reprezentujących barwy 11 klubów z okręgów — rzeszowskiego, krakowskiego i katowickiego, rozegrano w Przemyślu tradycyjne biegi przełajowe „O błękitną wstęgę Sanu”. Odbyły się one w tym roku w nietypowej dla tej imprezy scenarii. Gruba warstwa śniegu, pokrywająca plażę nad Sanem, zmusiła organizatorów do przeprowadzenia biegów na jezdni, ze startem i metą przed stadionem Czuwaju. Na wszystkich niemal dystansach tempo biegu dyktowali reprezentanci przemyskiego klubu, zajmując w efekcie czołowe lokaty.

Warto podkreślić, że zawody przebiegały sprawnie i miały uroczystą oprawę. Organizatorzy imprezy: Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji (przy współudziale Wydziału Kultury Fizycznej Urzędu Miejskiego, RW FSZMP, WRZZ, Wydziału Oświaty i Wychowania UM, SZS oraz naszej redakcji) dołożyli wielu starań, aby uczestnicy biegów mile wspominali swój start. Najlepszemu z nich wręczono błękitną wstęgę, dyplomy oraz puchary.

A oto zwycięzcy na poszczególnych dystansach:

Dziewczeta — 1000 m: Alina Kanikuła; juniorki młodsze — 2000 m: Mariola Radochońska; juniorki starsze — 2000 m: Halina Ruśnica (wszystkie z Czuwaju); seniorki — 2000 m: Anna Bełtowska (AZS Kraków). Chłopcy — 1500 m: Maciej Klepacki; juniorzy młodsi — 3000 m: Marek Pietruszka; juniorzy starsi — 4000 m: Marek Olejnik (wszyscy z Czuwaju); seniorzy — 6000 m: Stanisław Ziolo (Stal Mielec).

(W. B.)

## O tytule zadecyduje wynik derbów

W przedostatniej serii rozgrywek ligi okręgowej koszykarzy zespół Polonii, występując w Krośnie, doznał w drugim spotkaniu porażki z miejscową drużyną Karpat (59:66). Polonia przystąpiła do tego pojedynku bez czołowego zawodnika Adama Sidora, który w sobotnim meczu (wygranym przez przemyslan 63:43) uległ kontuzji.

Najwięcej punktów dla Polonii zdobyli: Jabłecki 22 i 17, Sidor 18, Błażkowski 13,

Łasowski 10.

W Łańcucie Czuwaj dwukrotnie pokonał zespół Stali, umacniając się tym samym na pozycji lidera. Aktualnie koszykarze zasańskiego klubu mają nad lokalnym rywalem jednopunktową przewagę. O tytule mistrza zadecydują więc ostatnie dwa, bezpośrednie spotkania między przemyskimi drużynami, które rozegrane zostaną 24 i 25 marca w hali WOSiR.

(W)

W najbliższą niedzielę, 28 bm., wznowione zostaną rozgrywki o mistrzostwo ligi okręgowej i klasy „A”. W przededniu pierwszych mistrzowskich spotkań złożyliśmy wizytę trenerom Polonii, Polnej i Czuwaju, zasięgając informacji na temat przygotowań przemyskich zespołów do rundy wiosennej. Poniżej przytaczamy ich wypowiedzi:

**MARIAN PIECHNIK — POLONIA**

Przedsezonowe przygotowania zainaugurowaliśmy w dzień Nowego Roku piłkarskim spotkaniem pomiędzy I i II drużyną. Do końca stycznia, trenując 4 razy w tygodniu, pracowaliśmy głównie nad kondycją i sprawnością ogólną. Od 2 do 14 lutego zorganizowano tzw. „obóz dochodzący”. W tym okresie trenowaliśmy po dwa razy dziennie. Ostatni etap przygotowań przeznaczaliśmy na doskonalenie techniki i taktyki oraz rozegranie — niestety, tylko kilku — spotkań sparingowych, w których uzyskaliśmy następujące wyniki: z Budowlanymi Radymno 2:2 i 6:0; z Czuwajem 3:3, 3:3 i 2:3 oraz z Polnią 1:6. Z przykrością należy stwierdzić, że frekwencja na treningach była stanowczo niezadowalająca. Zajęcie bezpiecznej pozycji w tabeli — to główny cel stojący przed drużyną. Z zespołu odszedł Marian Kogut (do JKS), przybył Janusz Łoza (z Czuwaju).

## Trójgłos przemyskich trenerów przed wiosenną rundą

**KAZIMIERZ PATROŚ — POLNA**

— Od 5 stycznia do połowy lutego trenowaliśmy 6 razy w tygodniu. Główny akcent przygotowaliśmy w tym okresie to ogólna wytrzymałość. W dniach od 16 do 29 lutego przebywaliśmy na zgrupowaniu w Dynowie. Obecnie pracujemy nad doskonaleniem kondycji i techniki. Ostatni dzień przed rozgrywkami spędzimy na obozie, skąd bezpośrednio wyruszymy na pierwsze mistrzowskie spotkanie. Rozegraliśmy dużą ilość meczów kontrolnych — uzyskując następujące wyniki: z Zelmrem Rzeszów 1:0, Czuwajem 1:0, Polnią 6:1, Stalą Kraśnik 4:2, Warmią Olsztyn 2:3, 3:1 i 3:3, Uranią Ruda Śląska 0:0 i 1:2. W klubie zatrudniono na etacie trenera-koordynatora, znanego fachowca futbolu Michała Krausa. Przygotowania do sezonu przebiegały sprawnie, frekwencja na treningach była wzorowa. Polna chce wywalczyć zdecydowanie lepszą lokatę, niż na półmetku rozgrywek. Z zespołu ubyli: Janusz Hulewicz i Tadeusz Bobko (zakończyli karierę). Przybyli: Wiesław Cielepał (Orzeł Rudnik), Roman Hess,

Stanisław Stachurski (Walter Rzeszów).

**SŁAWOMIR LEWANDOWSKI — CZUWAJ**

— Trenując 5 razy w tygodniu, w pierwszym okresie przygotowaliśmy, rozpoczętym 29 grudnia, najwięcej czasu przeznaczaliśmy na wyrabianie wytrzymałości. Od 2 do 14 lutego przebywaliśmy na obozie w Dynowie. Ostatnie tygodnie poprzedzające pierwsze mecze przeznaczaliśmy w głównej mierze na doskonalenie techniki i wariantów taktycznych. Rozegraliśmy także mecze kontrolne, w których uzyskaliśmy następujące rezultaty: z Warmią Olsztyn 4:1, 3:0, ze Stalą Sanok 1:1, 0:0, Stalą Łańcut 4:2, Walterem Rzeszów 5:1, Uranią Ruda Śląska 0:2, 2:3, Polnią Przemysł 3:3, 3:3, 2:3, Polnią 0:1.

Zawodnicy solidnie i systematycznie uczęszczali na wszystkie zajęcia. Cel przed drużyną jest jeden — powrót, po rocznej przerwie, do ligi okręgowej. Z drużyny ubył Janusz Łoza (do Polonii), zaś przybyli: Andrzej Babski (Stal Mielec), Marek Moch i Ryszard Lewandowski (powrócili po ukończeniu służby wojskowej).

Zanotował: W. B.

## TERMINARZ KLASY OKRĘGOWEJ PIŁKI NOŻNEJ II RUNDA

(w nawiasach wyniki pierwszego spotkania)

25 III 76  
Starka II Tarnobrzeg — Polna (0:0)  
Polonia — Stal Sanok (1:2)

4 IV 76  
Polna — Resovia (0:4)  
Walter — Polonia (1:1)

11 IV 76  
POLONIA — POLNA (1:1)

19 IV 76  
Chemik Pustków — Polonia (0:1)  
Polna — Stal Gorzyce (1:2)

25 IV 76  
Polonia — Stal II Stalowa Wola (1:1)  
Stal Nowa Dęba — Polna (3:0)

28 IV 76  
Polna — Glinik Gorlice (3:0 v.o.)  
Stal II Mielec — Polonia (2:0)

2 V 76  
Karpaty Krosno — Polonia (0:2)

Polna — Stal II Mielec (1:1)

9 V 76  
Polonia — Glinik Gorlice (1:3)  
Stal Sanok — Polna (0:0)

16 V 76  
Polna — Walter (0:1)  
Starka II Tarnobrzeg — Polonia (0:2)

23 V 76  
Polonia — Resovia (0:3)  
MZKS Jasio — Polna (0:0)

30 V 76  
Chemik Pustków — Polna (0:0)  
Polonia — MZKS Jasio (0:2)

6 VI 76  
Polna — Stal II St. Wola (1:1)  
Stal Gorzyce — Polonia (0:6)

13 VI 76  
Karpaty Krosno — Polna (1:2)  
Polonia — Stal Nowa Dęba (1:1)



## GRA W ZIELONE

Jedni radzą kwaśne mleko, drudzy, że klin klinem najlepiej, inni mówią — nie pić poprzedniego dnia. Chodzi o kaca...

Recepty te obce są na ogół tym, którzy dawno przestali traktować alkohol jako przyjemność i piją już tylko z obowiązku. Do takich należy, niestety, Karol S., czterdziestolatek. Jednakże gdyby pił sobie tylko, nie znalazłby się w tej rubryce, która, jak dotąd, nie zajmuje się propagowaniem abstynencji. Ale Karol S., nie dość, że pije, to jeszcze robi to, co zakazuje koreks karny.

Tak się składa, że im kto u nas więcej pije, tym mniej pracuje. Więc skąd ma pieniądze? Przykład posłuży za odpowiedź.

Karol S., gdyby chciał go krótko scharakteryzować, życie podzielił między knajpę i więzienie. Trudno dziś ustalić, gdzie przebywał dłużej, ale chyba po równo. W więzieniach siedział na ogół za drobne kradzieże mienia państwowego i prywatnego,

co oznacza, że kiedyś jednak pracował, skoro brał państwowe. Wtedy, jako nie wykwalifikowany, kradł przeważnie kable, łopaty, narzędzia i inne takie przedmioty, czyli wszystko, co było w zasięgu rąk. Z roboty zwolniono go dyscyplinarnie i przeniesiono do ciupy. Gdy wyszedł, pracy już nie podjął, tylko pił coraz więcej. Za co pił, dowiadzano się zwykle przy następnych rozprawach.

To wystarczy do charakterystyki.

\* ♦ \*

Ostatnio Karol S. zajął się walutą obcą, zresztą przypadkowo. Przyszedł do Ludwika C. i powiedział, że ma do sprzedania 50 dolarów.

— To sprzedaj — odrzekł Karol.

— Komu? — zapytał Ludwik, bo też nie był jeszcze cinkciarzem.

Pomyśleli, że najlepiej będzie, jeśli pójdą do restauracji i troszeczkę wypiją, bo to im rozświetla umysł.

Po trzecim kieliszku zapytali kelnera, czy rachunek można uiszczyć w walucie obcej. Kelner popatrzył na nich z niesmakiem, a ponieważ nie robił wrażenia dewizowców, zażądał polskich pieniędzy. Dodał także, żeby nie próbowali uciekać, bo zna ich przecież tak samo dobrze, jak milicja.

Wtedy z krzesła przy sąsiednim stoliku podniósł się jakiś mężczyzna i zapytał, czy może się dosiąść.

— Siadaj pan — zaprosił go serdecznie.

Facet usiadł i powiedział, że przypadkowo słyszał ich rozmowę z kelnerem, i że kupiłby te dolary. „Walucia-rze” ucieszyli się.

— Wpierw niech pan zapłaci za nas rachunek — zaproponował Ludwik — a potem wyjdziemy stąd i załatwimy sprawę, oczywiście odliczając wysokość rachunku.

Mężczyzna zgodził się chętnie, z tym, że wcześniej zobaczył owe 50 dolarów, schowane w kopercie, którą następnie Ludwik zakleił. Gdy mężczyzna ów odszedł na chwilę od stolika, by zamówić po jednym dla uczczenia transakcji, Ludwik C. wręczył Karolowi S. zaklejoną kopertę i powiedział:

— Ja wezmę od niego pieniądze, a ty przekażesz mu walutę. Dostaniesz za to stówę...

Kontrahent wrócił, wypili za pomyślność i wyszli z restauracji, aby w bramie najbliższej kamienicy załatwić sprawę do końca. Tu rozegrała się dziwna scena...

Gdy kupiec odliczył już złotówki (a była to kwota rewelacyjnie niska) i Karol S. wręczył mu kopertę, Ludwik C. chwycił należność, po czym rzucił się do ucieczki. Mężczyzna nie próbował go nawet zatrzymać, skupiając się wyłącznie na Karolu S. i wykręcając mu rękę. Następnie rozdarł kopertę i ku swemu zdziwieniu... znalazł w niej najprawdziwszy, 50-dolarowy banknot. Zwolnił wtedy uścisk, przeprosił Karola i niewiele z tego rozumiejąc — spokojnie poszedł własną drogą.

\* ♦ \*

Następnego dnia Ludwik C. zgłosił na milicji, że Karol S. skradł mu 50 dolarów! Dodał, że razem pili, a później kompan, znany przecież z lepkich rączek, wyjął mu z kieszeni kopertę, w której były „zielone”. Karol S. oczywiście zaprzeczył i podał wersję prawdziwą. Na wszelki wypadek, choć bez wiary, milicja postanowiła znaleźć owego kupca, który zdaniem Ludwika nie istniał. Znalaziono go dość łatwo i okazał się nim Wiesław K. Początkowo nie przyznawał się do kupna, ale gdy Ka-

rol S. w oczy mu wszystko wypiewał, powołując się jeszcze na kelnera — Wiesław S. przyznał się do kupna.

Zapytano wtedy Ludwika, dlaczego próbował oskarżyć swego bądź co bądź przyjaciela.

— Myślałem — wyjaśnił Ludwik — że on rzeczywiście skradł mi te „zielone”. Miałem dwie jednakowe koperty, w tym jedną pustą. Naprzód pokazałem facetowi kopertę z dolarami, a później chciałem zamienić... Niestety, widocznie się pomyliłem i dałem Karolowi pełną.

— Sami widzicie — rozpromienił się wówczas Karol — że tym razem jestem czysty jak ła...

I wtedy mu zakomunikowano, że przy okazji wyszły na jaw jego nowe przestępstwa. Więc dobrze się składa, że jest już na miejscu, bo zaoszczędzi drogi sobie i innym.

O nowych sprawkach Karola pisać nie będę, bo są to, jak zwykle, przestępstwa pospolite. Ludwikowi natomiast można by polecić dziecięcą zabawę, odrobinę tylko zmienioną:

— Grasz w „zielone”?  
— Gram...  
— Masz „zielone”?  
— Nie mam, psia mać!  
Ow Wiesław K. też zresztą nie ma...

JAN M.





KAZIMIERZ GÓRSKI w rysunku Edwarda Kmiecika.

# PYTAJĄ PRZEMYSKY SYMPATYCY PIŁKARSTWA - ODPOWIADA TRENER KAZIMIERZ GÓRSKI

— Jak ocenia pan trener szanse naszych piłkarzy na Olimpiadzie?

**K. GÓRSKI:** — Będziemy się starali wypaść lepiej, niż nasi sportowcy na ostatniej Olimpiadzie zimowej...

— Odpowiedź tę traktuję jako żart. Chodzi o to, czy znów zdobędziemy złoty medal?

**K. G.:** — W sporcie nikt nie ma monopolu na zwycięstwa. Czy mamy szanse na złoto? Jasne, że mamy, ale inni też mają. Chcielibyśmy powtórzyć sukces z poprzedniej Olimpiady, ale do tego cennego trofeum pretenduje, moim zdaniem, co najmniej 7-8 państw. Wstąpiłoby jednak na drogę zwycięstw, z której nie ma odwrotu (...). Nie mówię o złotym, ale przynajmniej na brązowy mamy szanse...

— Dlaczego postawił pan na młodych w tak poważnej imprezie, jaką jest Olimpiada? Przecież wielokrotnie już potwierdzało się, że w takich zmaganiach olbrzymie znaczenie ma rutyna.

**K. G.:** — Jako przykład mogą posłużyć Włosi, którzy przez 4 lata grali w tym samym składzie i nagle, na Mistrzostwach Świata, zostali wyeliminowani, zresztą przez nas. W naszej drużynie natomiast następowali w ostatnich latach duże zmiany w składzie. Obecnie chcemy po-

**W** ubiegłym tygodniu słuchacze Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej spotkali się z Kazimierzem Górskim, który gościł w Przemyślu wraz z zastępcą redaktora naczelnego „Sztandaru Młodych” redaktorem Józefem Węgrzynem. Trener kadry narodowej odpowiadał również na pytania przemyskich sympatyków piłkarstwa podczas spotkania w Klubie Olimpijczyka. Był także gościem młodzieży szkół podstawowych, których reprezentacje zmierzyły się w hali WOSiR w halowym turnieju piłkarskim (wyniki turnieju poniżej).

Pobył Kazimierza Górskiego w Przemyślu wywołał spore zainteresowanie sympatyków piłki nożnej, którzy zasypali trenera wieloma pytaniami. Odpowiadając na nie, znakomity fachowiec, główny twórca sukcesów naszej reprezentacji, przedstawił szereg przyczyn, które wpłynęły na dotychczasowe rezultaty. Wyjaśnił również wiele kontrowersyjnych zagadnień oraz wypowiedział się na temat najbliższej przyszłości tej dyscypliny sportu w naszym kraju, zwracając szczególną uwagę na cykl przygotowań olimpijskich.

Sądzymy, że ciekawsze pytania zadane podczas obydwu spotkań i udzielone odpowiedzi zainteresują Czytelników.

łączyć rutynę z młodością. Jednakże fakt, że wielu młodych piłkarzy gra teraz w reprezentacji, wcale nie oznacza, że wystąpią na Olimpiadzie (...). Dla mnie nie jest najważniejsze rozróżnienie stary — młody, lecz tylko — najlepszy. Musimy jednak mieć pełnowartościowych dublerów i młodzież, która potrafi zastąpić rutynowanych kolegów.

— Jak jest pana zdanie na temat „banku informacji”?

**K. G.:** — Nie przeceniam jego roli... Uważam, że przede wszystkim należy mieć dobry zespół, a dopiero potem zajmować się rozeznaniem przeciwnika, aby zdobyte informacje umiejętnie wykorzystywać w planie gry.

— Ile zgrupowań w roku ma kadra Polski i jak długo one trwają?

**K. G.:** — Bazujemy głównie na pracy w klubach. Zgrupowania centralne organizowane są stosunkowo rzadko, tylko przed najważniejszymi meczami i trwają na ogół kilka dni. Przed Olimpiadą planujemy dłuższe, 2-tygodniowe. Przed Mistrzostwami Świata w RFN zgrupowanie trwało 3 tygodnie.

— Co dalej z Lubańskim i Gadocha?

**K. G.:** — Zawodnicy ci, jak wiadomo, nie mogą brać udziału w Olimpiadzie. Jeśli natomiast chodzi o eliminacje do Mistrzostw Świata, to jeżeli któryś z tych piłkarzy wykaże się nadal dobrą formą i będzie nam potrzebny, chętnie skorzystamy z jego usług.

— Kogo widzi pan w roli następcy Gadochy?

**K. G.:** — Mam kilku kandydatów, ale największe szanse mają Kmiecik (Wisła) i Benigier (Ruch).

— W sporcie przemyskim toczy się dyskusja w sprawie połączenia Polonii i Polnej. Jak jest pana zdanie na temat łączenia klubów?

**K. G.:** — Jestem temu przeciwny. Uważam, że najlepszym wyjściem jest postawienie na sekcje specjalistyczne w poszczególnych klubach i nielikwidowanie takich samych sekcji w pozostałych. Wtedy jest konkurencja i naturalny dopływ talentów. Poza tym szkoda byłoby zgubić wieloletnie tradycje...

Notował: J. M.

## HALOWY TURNIEJ PIŁKARSKI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

W halowym turnieju piłkarskim, po zaciętych pojedynkach, puchar przewodniczącego FSZMP zdobyli zawodnicy z SP Nr 15 z Przemyśla. Kolejne miejsca zajęli: reprezentacja szkół podstawowych Jarosławia, SP Nr 14 i SP Nr 9 z Przemyśla.

Puchar, dyplomy i nagrody wręczyli: przewodniczący FSZMP Marek Skierczyński i trener Kazimierz Górski.

(jm)

## WYDZIAŁ OŚWIATY I WYCHOWANIA URZĘDU MIEJSKIEGO W PRZEMYŚLU

# OGLASZA

## ZAPISY DZIECI DO PRZEDSZKOLI NA ROK SZKOLNY 1976/77

Rodzice pracujący — ubiegający się o przyjęcie dziecka do przedszkola — winni karty zapisu dziecka składać w przedszkolach od 15 marca do 15 kwietnia 1976 r.

Zastrzegają się, że karty złożone w terminie późniejszym nie będą rozpatrywane przez społeczne komisje rekrutacyjne d/s przyjęć dzieci.

Szczegółowych informacji udzielają dyrektorzy przedszkoli.

K-2

## DYREKCJA REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH W PRZEMYŚLU

### Z SIEDZIBĄ W ŻURAWICY

# OGLASZA WPISY

do klasy pierwszej ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ DOKSZTAŁCAJĄCEJ na rok szkolny 1976/1977

w następujących specjalnościach:

- ślusarz-mechanik
- elektromonter
- operator ruchowo-przewozowy kolei
- mechanik urządzeń kolejowych

Warunkiem przyjęcia jest:

- ukończenie 15 lat
- wykształcenie podstawowe
- przydatność do służby kolejowej stwierdzona przez lekarza PKP.

Ubiegający się o przyjęcie (tylko chłopcy) winni składać podania w komórkach do spraw pracowniczych:

- ▲ Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Żurawicy (pokój nr 10)
- ▲ Stacji PKP w Przemyślu (Warsztaty Uczniowskie), ul. Czarnieckiego 2,
- ▲ Lokomotywni PKP (Warsztaty Uczniowskie) w Przemyślu, ul. Przeorskiego 7,
- ▲ Wagonowni PKP w Żurawicy Rozrządowej.

Do podania należy dołączyć:

- własnoręcznie napisany życiorys
- świadectwo ukończenia klasy siódmej
- wykaz ocen za I okres klasy ósmej, a świadectwo klasy ósmej po jego otrzymaniu
- wyciąg aktu urodzenia
- zaświadczenia z miejsca pracy rodziców
- trzy podpisane fotografie

Uczniom w okresie pobierania nauki w zakładzie pracy przysługuje:

1. Wynagrodzenie miesięczne w wysokości:
  - w pierwszym roku nauki do 300 zł
  - w drugim roku nauki do 640 zł
  - w trzecim roku nauki do 975 zł

Wyróżniającym się w teoretycznej i praktycznej nauce zawodu może być przyznana kwartalna nagroda w wysokości do 20 proc. wynagrodzenia.

2. Świadczenia branżowe:
  - bezpłatne umundurowanie (o łącznej rocznej wartości 1 185 zł),
  - po roku nauki ekwiwalent pieniężny w wysokości 1 800 zł, w zamian za deputat węglowy 3 600 zł,
  - świadczenia przejazdowe i przewozowe:
    - a) 80 proc. zniżka na przejazdy kolejami,
    - b) 12 bezpłatnych biletów na dowolne trasy,
    - c) bezpłatny bilet roczny na dojazd do szkoły lub pracy,
  - bezpłatna opieka lekarska
  - szereg uprawnień socjalno-bytowych

Okres nauki zawodu zalicza się do stażu pracy na PKP dla uprawnień płacowych i urlopowych.

Szczegółowych informacji udzielają komórki do spraw pracowniczych:

- Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Żurawicy tel. 40-75 (wewn. 372)
- Stacji Przemyśl — tel. 28-75 (wewn. 392)
- Lokomotywni w Żurawicy — tel. 40-75 (wewn. 292)
- Wagonowni w Żurawicy — tel. 40-75 (wewn. 319 i 396). K-3

## OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO W PRZEMYŚLU REJONOWY ZAKŁAD W DUBIECKU ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie 2 zbiorników żelbetonowych o pojemności 200 m sześć. każdy oraz 1 zbiornika o pojemności 40 m sześć.

Wartość kosztorysowa w.w. — 780 tys. zł.

Obiekty będą wykonane w Spółdzielni Rolniczo-Hodowlanej w Gajach.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i jednostki gospodarki nieuspołecznionej.

Oferty należy składać do 30 marca 1976 r. pod adresem jak wyżej, zaś przetarg odbędzie się 31 marca 1976 r. godz. 10.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Istnieje możliwość wykonania wymienionych obiektów z materiałów inwestora.

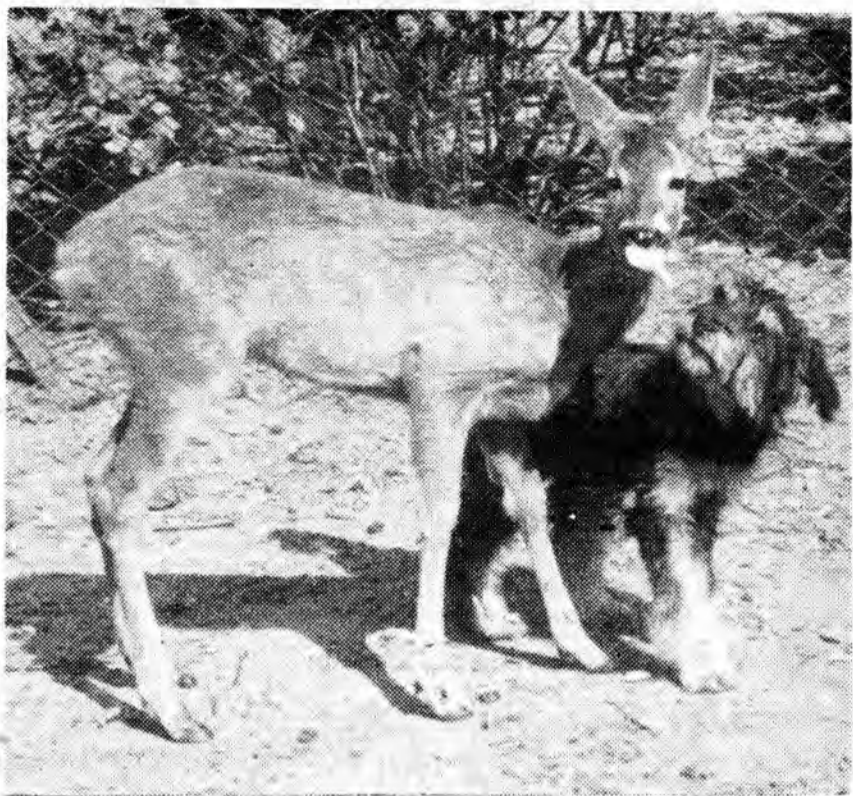
# ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY ROLNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ PRASA — KSIĄŻKA — RUCH

Wydawca: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Rzeszowie kod 35-959, ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37 700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 43-84, sekretariat 22-00. WARUNKI PRENUMERATY kwartalna — 26 zł półroczna — 52 zł roczna — 104 zł. Prenumerate przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach do 25 listopada na styczeń i kwartał, i półroczną oraz na cały rok: do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia poprzedzającego okres prenumeraty). Zakłady pracy instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW a w miejscowościach w których nie ma tego oddziału — w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratę indywidualną włącznie w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumerate ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kółportazu Wydawnictw Zagranicznych RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Wronia 23, 00-958 Warszawa. OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie kod 35-215, ul. Marszałkowska 9, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne Numer indeksu 38 653/38 51. Z-7



## KASIA I DINGO



Rodzina państwa Szopów z Hurka — Lapajówki lubi zwierzęta. Kiedy dwa lata temu znaleziono w krzakach małą, niedołązną sarenkę, Szopowie zaopiekowali się nią troskliwie — karmili mlekiem przez smoczek, czyścili, kąpali. Zwierzęciu nadano imię Kasia. Stało się ono jakby domownikiem i zaprzyjaźniło się z psem Dingo. Kiedy Kasia podrosła, przepadała za potrawami ze stołu swych gospodarzy, a szczególnie za... tortem.

Przed kilkoma tygodniami zwierzę poczuło tęsknotę za wolnością i partnerem. Przeskoczyło ogrodzenie i poszło w pole.

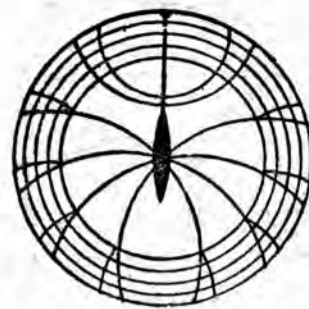
Czy jednak zaufanie do ludzi nie stanie się w przyszłości jego tragedią?

## WIROWKA

Kierunek rozwiązywania wirówki — zegarowy. Początek wpisywania w oznaczonych polach.

Wyrazy: 1) garbnik z galasówek, 2) imię żeńskie, 3) ciężka tkanina jedwabna, 4) czerwcową solenizantka, 5) badylarz, 6) rynek starogrecki, 7) Mostowicz, 8) znak graficzny Wisły z zaznaczeniem położenia Krakowa, 9) duży instrument muzyczny.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.



WYRAZY DO WYKREŚLENIA  
WZGLĘDNYCH STYPIAŁO

Sprawa jest poważna, jeśli coś takiego drukuje we Francji czasopismo „Marie Clair”, a w Polsce tłumaczy i zamieszcza „Forum” i jeszcze powieła „Magazyn Polski”. Chodzi mniej więcej o to, że dyplomata holenderski, sinolog i bibliofil Robert Van Gulik natrafił w japońskim antykwariacie na chiński album erotyczny z okresu Ming (nasz wiek XVII). A jak już natrafił, to tak się w temacie rozmyślał, że dwadzieścia lat nie innego nie robił, tylko zbierał te stare teksty, z których powstała wreszcie „Historia życia seksualnego w dawnych Chinach”. Ta Księga Rytuałów, jak piszą teraz Francuzi i my za nimi, a wcześniej napisali Chińczycy, ma na celu wyjaśnienie zasad, które zapewniają sukces w stosunkach między mężczyzną a kobietą.

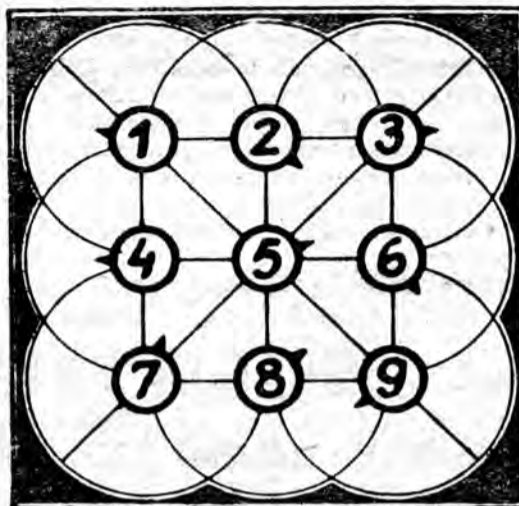
Ci Chińczycy zalecali, aby nawet z bardzo starą już konkubiną dzielić łożę choć raz na pięć dni. Nie przez wzgląd na mój aktualny stosunek do Chin współczesnych uważam, że od dawna mieli oni skłonności do grubej przesady.

Mistrz Tong-hsuan — mówiąc, że Sztuka Sypialni stanowi sumę wstruszeń ludzkich i zawiera w sobie Drogę Najwyższą — wskazywał na 30 głównych pozycji, w których może dojść do uwieńczenia aktu seksualnego. Pozycjom tym nadał takie m. in. nazwy: Splot, Rozchyłone Skrzydła, Róg Jednorożca, Toczący się Smok, Czterooka Ryba, Figlujące Motylki, Kaczki Latające do Góry Nogami, Rozłożysta Sosna, Parskający Koń, Skok Białego Tygrysa, Koza Stojąca pod Drzewem, Jęcząca Małpa na Drzewie, Kot i Mysz w Tej Samej Dziurze...

Wyobraźnia mistrza Tong-hsuana przewyższała znacznie wyobraźnię współczesnych autorów zachodnich broszur pornograficznych, u których tego rodzaju zmysłu w rozbudowanej formie jak dotąd nie stwierdziłem. Tong-hsuan mógłby także z powodzeniem prowadzić w szkołach lekcje wychowania seksualnego, które jak wiadomo prowadzą u nas na ogół ludzie nie znający fachu.

W sumie lektura Księgi Rytuałów wzbudzić musi szereg refleksji, a wśród nich i tę chyba, że gdyby Chińczycy zamiast papieru wynaleźli aparat fotograficzny, to zdjęcia z krakowskiej wystawy „Venus” mogłyby dziś co najwyżej wzbogacić ilustracje w elementarzu. Ponieważ tak się nie stało — narzekamy i chwalamy się, że to my dopiero, ludzie XX wieku, tak bardzo rozluźniłmy obyczaje. A jedna z naszych Czytelniczek pisze, że już nawet te rysunki na ostatniej stronie „Życia” gorszą dzieci i mężów, bo kawałek uda damskiego na nich widać. Co tam udo, proszę Pani, w porównaniu chociażby z Rozłożystą Sosną. No nie?

MARCIN NOWINA



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 8 (434)

• **Poziomo:** katar, baton, Ustka, potop, lotka, Idaho, Rumia, Narwa, miara, Saara, Iania, Oskar, galop, samba, orkan, waran, Adyga, Agawa.

• **Pionowo:** kaper, totem, rupia, balon, tatar, Niasa, trakt, Urmia, Inari, Araks, wiara, welur, luska, nimfy, agawa, opona, kukła, rynna.

Nagrodę autorską otrzymuje **W. Gronowski z Przemysła**.

Bony książkowe wylosowali: **Rozalia Andruszko ze Stanisławczyka, Alicja Draganik z Przemysła oraz Henryk Lisowiec z Kuńkowiec**.

## Jan Lipiński

### Mysli podkasane

Granice przyzwoitości najczęściej przekracza się w dwoje.

\*

Nie okrywajcie nagich faktów!

\*

Najczęściej zawalają się mosty międzyludzkie.

\*

Każda litera ma swoje miejsce w alfabecie. A jak jest z literą prawa?

\*

Daremnie kołaczysz. Wyraźnie przecież napisano: „Zaraz wracam”.

\*

Uwaga autorzy! Korzystajcie z ustawy o przerywaniu... pisania.

### NAUCZYCIEL ZAWÓD NIEP-TRZEBNY?

Na uniwersytetach i w uczelniach pedagogicznych Republiki Federalnej Niemiec kształci się w roku bieżącym 170 tysięcy kandydatów na nauczycieli różnych specjalności i szczebli. Jeśli jednak rządy krajowe nadal będą czynić oszczędności metodą cięć budżetu na oświatę, tylko co drugi z absolwentów będzie miał szansę uzyskania pracy w swoim zawodzie. Już obecnie nie znalazło zatrudnienia 477 młodych nauczycieli w Hesji, 450 w Bawarii, 200 w Hamburgu, 160 w Badenii-Wirtembergii. 2 tysiące absolwentów studiów pedagogicznych po złożeniu egzaminu państwowego nie uzyskało niezbędnych dla dalszego przebiegu pracy zawodowej praktyk w szkołach. Wykształcenie każdego z nich kosztowało 30 tys. marek.

Najmniejsze jest zapotrzebowanie na nauczycieli języka niemieckiego. (PAI)



Rys. K. FERSTER

## SŁONIE NA HERBATCE

Słonie są zwierzętami eleganckimi w ruchach, łagodnymi i sympatycznymi. Dla nas — Europejczyków — w każdym wieku stanowią wielką atrakcję. Nie mogą ich jednak tak samo traktować np. Hindusi czy mieszkańcy Zachodniego Bengalu. W tym ostatnim regionie stały się plagą dla tamtejszej ludności wiejskiej. Organizują grupy, zwykle w składzie 20—30 osobników, i napadają na gospodarstwa rolne. Terroryzują ludność w poszukiwaniu żywności. Przedmiotem ich szczególnego zainteresowania stają się jednak urządzenia nawadniające pola plantacji herbacianych. Słoniowe bandy niszcza je.

W samym tylko rejonie Sukny, straty, spowodowane przez słonie na plantacjach herbacianych, wyniosły w ostatnim sezonie uprawowym ponad 250 tys. rupii, a trzeba pamiętać, że jest to rejon biedny. Wiele rodzin chłopskich zostało pozbawionych źródła utrzymania.

Do „akcji antysłoniowej” włącza się policja i służba ochrony przyrody. Przedstawiciele pierwszej instytucji gotowi są stosować drastyczne środki; przedstawiciele „ochrony zwierząt” kontratakują. Powstała dziwna sytuacja: policjant goni dzikiego słonia, a za policjantem biegnie funkcjonariusz ochrony przyrody. Słonie wygrywa w tym pojedynku. (PAI)

Jerzy Leszczyński

## FRASZKI

### KOBIETY Z PRZESZŁOŚCIĄ

Dzięki niektórym z tych pań można anatomię dziejów lepiej poznać.

### GŁOSY NATURY

Sze m r z e strumyk — a rzeka to już głośno narzeka

### PIOSENKI KABARETOWE

Można o niektórych rzecz: k u p i e t n e bzdury.

### NAPAD NA BANK MIAST W TV

P a c h! P a c h! P a c h! — że aż strach.



— To znany bramkarz, lecz czasami niepotrzebnie wybiega. Rys. J. KACZMARCZYK